

John Alfree, Harry Tennant

Ewangelia a seks

Mój umiłowany jest mój, a ja jestem jego.

Niektóre z najpiękniejszych na świecie opisów relacji między zakochanymi mężczyznami i kobietami znajdują się w Biblii. Moglibyśmy według wszelkich standardów stwierdzić, że trudno jest prześcignąć ducha zalotów, który przenika przez te starożytne słowa:

*Mój umiłowany odezwał się i powiedział mi:
Wstań, moja umiłowana, moja piękna, i chodź!
Oto bowiem minęła zima, deszcz ustał i przeszedł.
Kwiatki pokazały się na ziemi,
nadszedł czas śpiewania
i głos synogarlicy słychać w naszej ziemi.
Drzewo figowe już wypuściło swoje niedojrzałe figi,
a kwitnąca winorośl wydaje swoją woń.
Wstań, moja umiłowana, moja piękna, i chodź!*

(Pieśń nad Pieśniami 2,10-13)

Znowu, czyż zupełność należenia do siebie nawzajem w więzach małżeństwa mogłaby znaleźć lepszy wyraz aniżeli w ośmiu prostych słowach – *Mój umiłowany jest mój, a ja jestem jego?*

To są słowa Biblii, które dotyczą najcenniejszych doświadczeń życia. Jest w nich urzekająca prostota i poruszająco zdrowe i wzniosłe potraktowanie tego tematu, dające stosowny wgląd w uczucia zaangażowanych osób. Nic chyba nie może być bardziej oddalone od krzykliwego traktowania tego samego tematu przez prasę i radio, książki i telewizję naszego „odważnego”, „szczerego”, „odsłaniającego” i „wolnego” dwudziestego wieku. Czy to jest zmiana na lepsze, to nasze odejście od rzekomej pruderyjności ery wiktoriańskiej? Czy normy chrześcijaństwa to niepotrzebna dyscyplina? Czy mężczyźni i kobiety powinni za obopólną zgodą mieć wolność wyboru co do tego, czy powinny istnieć jakieś zasady porządkujące najbardziej intymne relacje między członkami rasy ludzkiej, czy też nie?

Autorzy niniejszej broszury zapraszają do spojrzenia na „seks” – jak to określa nasz współczesny żargon – oczami Biblii. Potem będzie można osądzić samemu. Jesteśmy przekonani, że nie ma lepszego punktu widzenia oraz, co więcej, nie ma pewniejszej drogi do szczęśliwych, zdrowych zalotów, małżeństwa i życia rodzinnego. Biblia dobrze zna ten temat, istnieją też wszelkie powody ku temu, by jej zaufać.

Jak wszystko się zaczęło

Lecz od początku stworzenia Bóg uczynił ich mężczyzną i kobietą. Dlatego opuści mężczyzna swego ojca i matkę i połączy się ze swoją żoną; I będą dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało.

(Ewangelia Marka 10,6-8)

Są to słowa Jezusa Chrystusa, a mówią nam one, że pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta zostali *uczynieni* przez Boga. Wzajemne przyciąganie zostało wszczęte przez Boga. Nie tylko zostali uczynieni przez Boga, ale zostali uczynieni dla siebie nawzajem, a ich doświadczenie miało też być udziałem ich potomności. Relacja ta miała na celu zaspokojenie potrzeby towarzystwa i wsparcia dla mężczyzny:

PAN Bóg powiedział też: Niedobrze, by człowiek był sam; uczynię mu odpowiednią dla niego pomoc.

(Księga Rodzaju 2,18)

Mężczyzna i kobieta tak zostali uczynieni, by żyć razem ku wzajemnemu zadowoleniu i szczęśliwości. Ażeby tak było, mieli oddzielać się od kręgów rodziny i tworzyć nowy związek: *Dlatego opuści mężczyzna swego ojca i matkę i połączy się ze swoją żoną.*

Połączy się ze swoją żoną oznacza nie tylko fizyczne połączenie między mężczyzną a jego żoną. Jest w tym coś głębszego. Zjednoczenie jest wyrazem chęci i obietnicy wspólnego dzielenia życia. Wiąż małżeńska jest uniikatowa, a Bóg zamierzył, by trwała ona przez całe życie:

Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.

(Ewangelia Marka 10,9)

Bóg określił jeden z celów małżeństwa słowami: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się* **(Księga Rodzaju 1,28; 9,1)**. Dzieci powinny być poczynane i rodzić się w związku małżeńskim. Biblia nie toleruje „niezamężnych matek” i nieodpowiedzialnych ojców jako naturalnej i akceptowalnej podstawy do sprowadzania dzieci na świat. Dlaczego nie? Ponieważ to życie rodzinne powinno być tym środowiskiem, w którym wychowywane są dzieci:

A te słowa, które ja dziś nakazuję tobie, będą w twoim sercu; i będziesz je często przypominał swoim synom i rozmawiał o nich, przebywając w swoim domu.

(Księga Powtórzonego Prawa 6,6-7)

Czczij swego ojca i swoją matkę, tak jak nakazał ci PAN, twój Bóg.

(Księga Powtórzonego Prawa 5,16)

Rodzina jako instytucja ma swoje źródło w Biblii. Ani wiek dwudziesty, ani żaden inny nie znalazł lepszej sprawnie działającej alternatywy.

Dla zachowania odrębności związku małżeńskiego i zapewnienia siły i radości więzów rodzinnych mężowi żyjącemu zgodnie z Bożymi prawami nie wolno było rzucać pożądlwych spojrzeń na kobietę inną niż jego żona:

Nie będziesz pragnął żony swego bliźniego.

(Księga Powtórzonego Prawa 5,21)

Niedozwolone pożądlwości mogą prowadzić do szkodliwych związków i niezdrowego folgowania sobie. Cudzołóstwo było zakazane z racji tego,

że przestępstwem przeciwko temu, co Bóg dał ludziom, by byli szczęśliwi w małżeństwie. Niewierność tworzy wyrwę w ścianie życia rodzinnego i może powodować głębokie urazy u dzieci rodzących się poza prawdziwymi związkami małżeńskimi w niepewnych i niespokojnych domach.

Dlatego w oczach Biblii „seks” nie jest doświadczeniem, którego należy szukać w izolacji od pozostałych ludzkich relacji małżeństwa. Jest przewidziany jako część trwającego całe życie związku między mężczyzną a kobietą, którzy po tym, gdy zeszli się, by żyć razem dla wzajemnego wsparcia i komfortu, dzielą wspólnie najskrytsze tajemnice swoich serc, i znajdują satysfakcję w wyrażaniu swojej miłości i oddania w najbardziej intymnym z ludzkich związków.

Seks jest dany przez Boga

„Seks” został zatem ustanowiony na samym początku przez wszechmądrym Stwórcę. On to właśnie umieścił w człowieku wewnętrzne pragnienie, które może osiągać kulminację w postaci oddzielenia się od rodziców, przeprowadzenia się z domu swego urodzenia do nowego kręgu rodzinnego, nowego życia – nieznaney przygody – z osobą przeciwnej płci. Biblia nigdzie nie potępia tego, że ktoś ma normalne uczucia seksualne, nie potępia też korzystania z tego pożądanego w miłości w więzach małżeństwa. Potępione natomiast są nieokiełznane myśli sięgające poza granice, które Bóg wyznaczył dla dobrego samopoczucia i szczęśliwości człowieka, a także rozwiązałe lub przelotne związki intymne z jednym lub wieloma partnerami poza związkiem prawdziwego małżeństwa. Małżeństwo „na próbę”, seks „eksperymentalny” i inne formy pobłażliwości, jak też wszelkie formy perwersji są grzechem. Grzech jest pogwałceniem Bożego prawa, Bożych warunków. Ciekawie będzie zauważyć, że kiedy Biblia wyraża dezaprobatę dla takiego czy innego rodzaju grzesznego zachowania, często posługuje się terminami, które mówią o nieodpowiednich lub luźnych relacjach między mężczyzną a kobietą.

Podobnie, kiedy Bóg pragnie przekazać pocieszenie lub zapewnienie o czymś, nie ma bardziej trafnego języka ani bardziej odpowiedniego związku niż ten, który można znaleźć w miłości mężczyzny do kobiety, rodzica do dziecka i rodziny do drogocennego związku znanego jako „dom”. Duch tych słów jest jednoznaczny:

*Jak ojciec ma litość nad dziećmi,
tak PAN ma litość nad tymi, którzy się go boją.* **(Psalm 103,13)**

*Niech się nie trwoży wasze serce. Wierzycie w Boga, wierzcie i we mnie.
W domu mego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby tak nie było, powiedziałbym wam. Idę, aby wam przygotować miejsce.* **(Ewangelia Jana 14,1-2)**

*Jak tego, którego pociesza matka,
tak ja was będę pocieszał.* **(Księga Izajasza 66,13)**

*Będę się wielce radować w PANU i moja dusza rozraduje się w moim Bogu,
bo przyoblekł mnie w szaty zbawienia i przyodział mnie w płaszcz sprawiedliwości,
jak przyozdobionego oblubieńca i jak oblubienicę ozdobioną swoimi klejnotami.* **(Księga Izajasza 61,10)**

Jakie byłoby w tych słowach pocieszenie, jakie uspokojenie, gdyby Bóg był jak „nieznani” ojcowie nieślubnych dzieci albo gdyby można Go było porównać z „niezamezną” matką, która pragnie pozbyć się swojego dziecka? Nie ma absolutnie wątpliwości, że to, co Bóg postanowił dla ludzkiej miłości i małżeństwa, ma być odzwierciedleniem, choćby bladym, tej miłości, którą Bóg żywi dla rodzaju ludzkiego oraz tego pragnienia, które okazał, by zapewnić bezpieczeństwo i życie rodzinne najwznioślejszego rodzaju w społeczności chrześcijan ze Sobą samym poprzez Pana Jezusa Chrystusa.

Bądźcie płodni i rozmnażajcie się

W sprzyjających okolicznościach różne formy życia na ziemi są samowystarczalne. Istnieje wbudowany mechanizm reprodukcji, który zapewnia kontynuację porządku żywych stworzeń. Współczesna nauka badała tajemnice prokreacji i może nam wiele powiedzieć – często bardzo specjalistycznym językiem – wspomagając nasze zrozumienie. Biblia przekazuje te same podstawowe informacje w nadzwyczaj prostym języku:

I ziemia wydała trawę, rośliny wydające nasienie według swego rodzaju i drzewo przynoszące owoc, w którym było nasienie według swego rodzaju.
(Księga Rodzaju 1,12).

W taki czy inny sposób to pokolenie produkuje następne. Niektóre formy życia reprodukuje się po prostu przez podział na dwie lub więcej osobnych żyjących części. Jest to nazywane rozmnażaniem bezpłciowym. Inne formy wymagają współdziałania męskich i żeńskich członków gatunku w celu wytworzenia potomstwa. W niektórych przypadkach współdziałanie jest sprawą bardzo prozaiczną przy raczej odległym zaangażowaniu samca z samicą; na przykład u niektórych ryb samica składa jaja, a samiec uwalnia zapładniającą spermę płynącą z tyłu.

Pożądanie i zdolność do rozmnażania płciowego jest zjawiskiem cyklicznym, zdominowanym przez substancje chemiczne zwane hormonami, które są uwalniane do krwiobiegu przez określone gruczoły. I tak, u ptaków może się to ograniczać do jednego razu w roku, choć są wyjątki, ale u większości ssaków czworonożnych występuje częściej i jest rządzone przez czas owulacji u samicy. Wiele zwierząt dokonuje aktu płciowego zwyczajnie pod wpływem tych hormonów, ale u innych wiąże się to z oczywistą przyjemnością z takiego aktu, co stanowi dodatkową zachętę do rozmnażania się.

W tych sprawach człowiek jest zarówno podobny do zwierząt jak i różni się od nich. Podobnie jak one ma chemiczną siłę napędową, w której swoją rolę odgrywają hormony, i która również, szczególnie w przypadku kobiet, tworzy cykl aktywności o zróżnicowanym natężeniu. W przeciwieństwie do zwierząt, u człowieka występują wyższe procesy myślowe oraz inteligencja, dzięki czemu może on doprowadzić do jedności umysłu i ciała, kiedy angażuje się w czynności płciowe. Bodźce hormonalne zostają okiełznane do wymiaru miłości i czułości, a te znajdują swój wyraz w intymności osobistego kontaktu. Prawdą jest jednak, że człowiek potrafi zdegradować tę relację, czasami nawet poniżej poziomu świata zwierzęcego. Należy pamiętać, że człowiek jest zdolny do doskonalenia się, zwierzę-

ta nie. Wierzchołkiem natury jest człowiek; dlatego powinien on wynosić swoją aktywność płciową do poziomu dorównującego wyższości swojego umysłu.

To nie akt oddawania czci

Nie wolno nam jednak wyobrazić sobie, że akt płciowy jest u człowieka aktem oddawania czci. Wiele pogańskich i bałwochwalczych religii łączy seks, często prostytutkę lub homoseksualizm, z rytuałami związanymi z ich bogami. Bóg Biblii nie jest bogiem pogaństwa. On nie oddaje się czynom przypisywanym różnym bogom pogańskim, na przykład bogom starożytnej Grecji i Rzymu. Wprawdzie dla chrześcijanina seks może przez czystość i jedność myśli stawać się czymś szlachetnym, wzniosłym, nie ma to istotnego znaczenia dla oddawania przez niego czci Bogu i pełni życia jako ucznia Pana Jezusa Chrystusa. Przypominamy sobie, że sam Pan Jezus Chrystus nie był żonaty. A zatem, jeżeli mężczyzna lub kobieta nie znajduje sobie partnera, nie musi to samo w sobie być przeszkodą dla wzrostu duchowego, a niektórym może nawet w takim wzroście pomagać.

Skoro więc w małżeństwie aktywność płciowa jest środkiem służącym prokreacji, czy akt płciowy ma być zarezerwowany wyłącznie do celu rodzenia dzieci? Czyli, inaczej formułując to pytanie, czy za każdym razem ma do niego dochodzić w takich warunkach, kiedy rezultatem może być ciąża? Do odpowiedzi może nas doprowadzić dwoista natura doświadczenia człowieka – fizyczna i psychiczna. To doświadczenie służy dwóm celom: prokreacji, od czasu do czasu, kiedy pozwalają na to warunki fizyczne, oraz zaspokojeniu poczucia własności i miłości, poprzez które mąż i żona są związani ze sobą, przy czym niekoniecznie muszą przy tym dążyć do prokreacji. Biblia na różne sposoby opisuje ten drugi aspekt zjednoczenia płciowego, na przykład:

A Izaak wprowadził ją do namiotu swojej matki Sary i wziął Rebekę za żonę, i kochał ją.
(Księga Rodzaju 24,67)

Żona nie ma władzy nad własnym ciałem, lecz mąż. Podobnie i mąż nie ma władzy nad własnym ciałem, lecz żona. Nie okradajcie się z tego, chyba że za obopólną zgodą, na pewien czas, aby oddać się postowi i modlitwie. Potem znów się zejdźcie, żeby was szatan nie kusił z powodu waszej niepowściągliwości.
(1 List do Koryntian 7,4-5)

Widać zatem wyraźnie, że w przypadku zdrowej pary małżeńskiej boskim postanowieniem jest, aby zjednoczenie występowało z większą częstotliwością niż jest to konieczne lub przeznaczone do spłodzenia dzieci. Rodzi to pytanie, na które każda para małżeńska musi sama odpowiedzieć: Czy należy podejmować jakiegokolwiek kroki, by wszelkimi sposobami unikać możliwości poczęcia z wyjątkiem sytuacji, kiedy istnieje konkretny zamiar i pragnienie, by mieć dziecko? Należy wypowiedzieć się na ten temat, ale bardziej naturalnie będzie mówić o tym w szerszym kontekście...

...seksu w małżeństwie

Przede wszystkim wyjaśnijmy pewne sprawy. Małżeństwo to nie seks, a seks to nie małżeństwo. Jednym z utrapień naszego wieku jest to, że tematowi temu nadano przesadnie wysoką rangę przez odwoływanie się do

pierwotnych instynktów, często w połączeniu z chęcią uzyskania komercyjnych zysków przez sprzedawców mody i innych towarów. Małżeństwo jest to całość wspólnego życia razem. Jest to stopienie się dwóch niezależnych dróg życiowych w partnerstwo – w miłości, ze wspólnymi celami i chęcią ze strony partnerów, by dawać z siebie dla wspólnego dobra obojga. Mamy już jasność co do tego, że biblijne małżeństwo przewiduje relację domową i rodzinną, której seks jest tylko jedną z części. Wynika z tego, że zdrowe, szczęśliwe małżeństwo osiąga swe najwspanialsze radości raczej w więzi umysłów mających wzniosłe ideały oraz w bezinteresownym oddaniu i miłości, która wynika z czystego pragnienia, wzajemnego szacunku i czci, aniżeli jedynie w fizycznym uniesieniu, chociaż małżeństwo może je przeżywać jako część pełni swojego wyrazu.

Dlatego właśnie małżeństwo, które zostaje zawarte z powodu pieniędzy, apetytu seksualnego, statusu społecznego czy czegokolwiek innego, nie osiągnie pełni tego cudownego potencjału, do którego człowiek jest zdolny. Poniższa rada wyraża ducha tych spraw:

Będąc poddani sobie nawzajem w bojaźni Boga. Żony, bądźcie poddane swoim mężom jak Panu. [...] Mężowie, miłujcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie. [...] Tak też mężowie powinni miłować swoje żony jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, samego siebie miłuje. [...] Niech więc każdy z was z osobna miłuje swoją żonę jak samego siebie, a żona niech poważa swego męża.

(List do Efezjan 5,21-33)

Małżeństwo według tego wzorca będzie zaznawać radości i całkowitego zjednoczenia, tak jak zamierzył to Bóg. Wszelkie odstępstwo od tego ideału, jakakolwiek dysproporcja w postępowaniu albo pragnieniach nie pozwoli osiągnąć szczęścia, które jest w naszym zasięgu.

Wynika stąd zatem, że ziarna, z których wyrasta udane małżeństwo, mają różnorodne cechy. Musi być wzajemna fascynacja, wzajemne przyciąganie. Samo piękno zewnętrzne nie jest jednak żadną gwarancją szczęśliwości – ani dla osoby, która ma taką cechę, ani dla tej, która to piękno ogląda. Podobnie, wspólne ideały, czy to chrześcijańskie, czy inne, nie są same w sobie wystarczającą podstawą dla małżeństwa, chociaż wielce się przyczyniają do jego powodzenia. Najlepiej, żeby była w pełni wzajemna atrakcyjność jednej osoby dla drugiej oraz towarzysząca temu chęć posiadania i bycia posiadany przez całe życie.

Wprawdzie doskonałość relacji małżeńskiej, czy to fizycznej, czy innej, nawet w najlepszych małżeństwach pozostaje niedoścignionym ideałem, jednak są sposoby na to, by niedoskonałości minimalizować. Na podstawie doświadczenia zawodowego jednego z autorów – lekarza rodzinnego – można stwierdzić, że tam, gdzie istnieje prawdziwa wspólnota oparta na fundamencie jedności umysłu i światopoglądu, tam fizyczna strona małżeństwa jest prawie zawsze zadowolająca. Nade wszystko, prawdziwe małżeństwo dwojga szczerze wierzących ma najbardziej sprzyjające okoliczności ku temu, by stworzyć równie szczęśliwy związek fizyczny. Kiedy zatem Biblia nakazywała wierzącym w Chrystusa, by zawierali związki małżeńskie w Panu (**1 List do Koryntian 7,39**), czyli żeby poślubiali po-

dobnie wierzących, celem było nie tylko dążenie do zapewnienia zdrowej podstawy duchowej dla życia rodzinnego, lecz by przyczyniało się to także do małżeńskiej szczęśliwości pod każdym względem, łącznie z fizyczną jednością związaną z małżeństwem.

Wyższa miłość

Czy należy zatem zakładać, że jedność umysłu i światopoglądu usunie wszelkie różnice w relacjach seksualnych, szczególnie te pojawiające się w początkowym etapie małżeństwa i, być może, w późniejszym życiu? Oczywiście, że nie. Ale chrześcijańskie życie niesie ze sobą chrześcijańskie przymioty, aby wpływały na wszystko, co robi chrześcijanin. Chrześcijanin kieruje się miłością wyższą niż ta, którą spotyka się nawet w najbardziej udanych związkach opartych jedynie na ludzkich wartościach. Ta miłość *jest cierpliwa, jest życzliwa. Miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą. Nie postępuje nieprzyzwoicie, nie szuka swego, nie jest porywczą, nie myśli nic złego* (1 List do Koryntian 13,4-5).

Taki sposób myślenia będzie miał wpływ na każdą sytuację. Wypróbuj go w najbardziej nawet intymnej sytuacji w małżeńskiej miłości i przekonaj się, że jest klucz do wielkiej szczęśliwości. Bezmyślny lub szorstki mąż znajdzie w nim wiele pouczeń dotyczących zachowania w sprawach dotyczących nie tylko seksu. Chłodna, niespełniająca oczekiwań albo zapominalska żona również znajdzie w tych samych naukach moralnych coś dla własnej korzyści.

Nie oznacza to, że chrześcijanie nie mają problemów w małżeństwie, a w szczególności w tym wymiarze małżeństwa. Małżeństwo to zmieszanie się dwóch istot ludzkich, a ludzka natura to dość trudny materiał do obróbki. Z uwagi na budowę fizyczną partnerów lub z powodu cyklicznych zmian cielesnych albo różnych wpływów emocjonalnych, mężczyzna i jego żona mogą mieć całkowicie różniące się postawy wobec seksu. Bardzo powszechnym problemem znanym każdemu medykowi zajmującemu się praktyką rodzinną jest małżeństwo, w którym kobieta nie ma pragnienia uczestniczenia w aktywności seksualnej w takim samym zakresie jak jej mąż. Powody mogą być całkiem prozaiczne: zmęczenie po wyczerpującym dniu, zajmowanie się domem i dziećmi; bardziej powściągliwy temperament, któremu odpowiada brak wrażliwości; nadgorliwy mąż, któremu brak czułości i zrozumienia; lub, po prostu, obawa przed poczęciem kolejnego dziecka. W takich okolicznościach żona może coraz bardziej dążyć do unikania swojego męża lub odpierania jego zalotów. On z drugiej strony czuje, że jest niechciany i może znaleźć się w niebezpieczeństwie szukania satysfakcji gdzie indziej, co miałyby katastrofalne konsekwencje dla ich małżeństwa.

Bardzo pomocne będzie ponowne przeczytanie fragmentów Pisma na stronie 5. Sekret zrozumienia tkwi w tym, by spoglądać na problemy z punktu widzenia drugiego partnera. Istotne jest, żeby rozważać swoje wzajemne potrzeby i dążyć do ich zaspokojenia. Niewiele się zyskuje mówiąc o „prawach” albo wysuwając „żądania”. Miłość nie upiera się przy swoim. Spokojna rozmowa w duchu cierpliwości i wyrozumiałości pozwoli znaleźć drogę do wzajemnej satysfakcji i pełnej harmonii w małżeństwie.

Nie wolno żonatemu mężczyźnie czy zamężnej kobiecie szukać ujścia dla seksualnego pożądania poza więzami małżeństwa. Krnąbrne myśli muszą zostać oddalone nawet wtedy, gdy niewiele trzeba, żeby je sprowokować. Biblia nie pozostawia wątpliwości co do tego, że niedozwolone związki są haniebne i grzeszne:

Małżeństwo jest godne czci u wszystkich i łożę nieskalane. Rozpustników zaś i cudzołożników osądzi Bóg. (List do Hebrajczyków 13,4)

Mężczyzna lub kobieta powinni dążyć do dochowania przysięgi małżeńskiej tym samym instynktem, przez który dążymy do zachowania swojego życia. Małżeństwo jest częścią nas samych: wyrządzając mu krzywdę, krzywdzimy samych siebie.

Sprawa sumienia

Wróćmy jednak do tematu problemów w związku małżeńskim: co ze strachem żony przed ciążą? Nie ulega wątpliwości, że dla niektórych jest to stała i realna obawa. Czy to słuszne, żeby każdy akt płciowy narażał żonę na dręczący lęk, który nie tylko pomniejsza jej przyjemność, ale pobudza też jej mechanizm obronny ze szkodą dla obojga partnerów? Z drugiej strony, czy słuszne jest podejmowanie jakichś kroków w celu uniknięcia tego strachu, w celu uniemożliwienia poczęcia lub zminimalizowania ryzyka? Innymi słowy: co z antykoncepcją?

Nie ma tu miejsca na omówienie mechanizmu tego zjawiska, lecz jest miejsce, żeby omówić zasady, torując tym samym każdemu człowiekowi drogę ku temu, by w obliczu Boga szedł za własnym sumieniem.

Ustaliliśmy wcześniej, że w zrównoważonym i szczęśliwym małżeństwie prokreacja nie jest celem każdego stosunku. Obfitość ludzkiego „nasienia” oraz to, że jest ono wydzielane z człowieka przez różne naturalne procesy, jest samo w sobie wskazówką, że w nasieniu jako takim nie ma nic „świętego”. Upuszczanie ludzkiego nasienia nie jest równoznaczne ze stratą „życia” albo „istot nienarodzonych”, ani z czymkolwiek tego rodzaju. Ani też nie ma żadnych niezliczonych dusz nieśmiertelnych, czekających na dostęp do połączonego nasienia męskiego i żeńskiego. Biblia nic nie wie o tych ludzkich spekulacjach. Omawiając wycieki ludzkiego nasienia, prawo Boże dla Żydów radziło im, żeby się obmywali i przestrzegali pewnych aktów rytualnych, co miało być dyscypliną umysłu i wskazaniem, że wyciek nasienia, gdy dochodzi do narodzin, wymaga odkupienia, czyli złożenia ofiary (patrz **Księga Kapłańska, rozdz. 15**). Dlatego wyciągamy wniosek, że zapobieganie łączeniu się męskich i żeńskich komórek rozrodczych nie jest samo z siebie niszczeniem życia ani żadną taką rzeczą.

Z drugiej strony, czy są jakieś zagrożenia związane ze stosowaniem antykoncepcji? Niewątpliwie mogą być – zwłaszcza zagrożenia moralne. Łatwa dostępność środków antykoncepcyjnych doprowadziła do rozpowszechnienia się intymnych relacji poza ramami małżeństwa. W tych okolicznościach ograniczenia moralne są odrzucane, a wielu ludzi uważa dzisiaj przyjemność tego rodzaju za uprawnioną. Nauczanie Pana Jezusa Chrystusa jest jednoznaczne: takie praktyki są złe. Ponadto Biblia stawia sprawę jasno, że Bóg odpłaca za powtarzającą się rozwiązłość chorobami

specyficznymi dla tego sposobu życia. Zachodnie społeczeństwo dwudziestego wieku charakteryzuje się alarmującym stopniem zapadalności na takie schorzenia, a częstość występowania rośnie, szczególnie wśród ludzi młodych. Z tego powodu należy zrozumieć, że antykoncepcja może spełniać jedno zadanie, ale może też równocześnie powodować straszne konsekwencje na innych polach. Tam gdzie nowoczesne metody unikania ciąży stały się dla niektórych ludzi zachętą do oddawania się życiu w rozwiązłości, nie były one błogosławieństwem.

Ale co ze stosowaniem środków antykoncepcyjnych przez pary małżeńskie? Czy jest tu jakieś niebezpieczeństwo? Może być. Brak umiaru w seksie, jak każda inna dysproporcja w życiu, ma swoje złe strony. Nawet w ramach małżeństwa możliwe jest, że to, co może być sprawiającym przyjemność, pięknym doświadczeniem umysłu i ciała, zostanie zredukowane do nieokiełznanego zaspokajania żądzy. Małżeństwo nie daje licencji na poniżanie jednego partnera przez drugiego lub obojga przez siebie nawzajem. Jeżeli środki antykoncepcyjne stają się środkiem wyzwiania szkodliwej namiętności, to nie służą dobremu celowi.

Czy zatem antykoncepcja jest złem? Czy może mieć jakiś udział w chrześcijańskim małżeństwie? Powiedzieliśmy już, że uważamy, że jest to kwestia wspólnego sumienia między małżonkami wobec Boga. Obłudą byłoby udawanie, że unikanie ciąży takimi czy innymi środkami nie było praktykowane od starożytności, na długo przed tym, zanim stały się dostępne bardziej wyrafinowane środki wieku współczesnego. Nie chodzi tu tylko o zwykłe powstrzymywanie się od stosunku. Wcześniejsza uwaga na stronie 5 wyjaśnia, że Biblia uważa abstynencję za coś niezwykłego i niebędącego normą w życiu małżeńskim. Oczywiście prawie wszystkie pary małżeńskie, które utrzymywały normalne relacje, dążyły w taki czy inny sposób do uniknięcia możliwości poczęcia. Przy założeniu, że panuje prawdziwa miłość, a harmonia nie jest zmacona przez grzeszną myśl lub intencję, jak wspomniana wyżej, nie znamy żadnych Pism, które zakazują takiego unikania. Można podawać różne powody, medyczne, fizyczne lub emocjonalne, żeby nie stosować takiej czy innej, albo być może żadnej metody zapobiegania, które to powody mogą być uzasadnione w poszczególnych przypadkach, lecz nie jest to chrześcijański nakaz.

Ze względu na to, jak funkcjonuje w Wielkiej Brytanii ustawa aborcyjna, być może należałoby wspomnieć o „przerywaniu ciąży”. Oczywiście istnieje różnica między zapobieganiem łączeniu się męskich i żeńskich komórek rozrodczych, a rozmyślnym przerwaniem ciąży. Bez roztrząsania burzy argumentów, która szalała wokół tego tematu, pożytecznie będzie zauważyć, że Bóg uważał stratę nienarodzonego dziecka spowodowaną przez przemoc mężczyzny wobec przyszłej matki za sprawę wymagającą zadośćuczynienia, nawet jeżeli kobieta nie doznała trwałej szkody (patrz **Księga Wyjścia 21,22-25**). Nie było to traktowane jako morderstwo. A zatem Bóg nie uważał nienarodzonego dziecka za „osobę”. W oczach Boga spowodowanie, że kobieta poroni, jest szkodą wyrządzoną samej kobiecie i jej mężowi. Dlatego idąc tym tropem, uważamy, że wywoływanie poronienia jest nie do pogodzenia z chrześcijańskim sposobem życia z wyjątkiem najpoważniejszych wskazań medycznych, np. gdy zagrożone jest

życie matki. Osobista wygoda lub powody ekonomiczne są nie do przyjęcia.

Przed zakończeniem tego aspektu głównego tematu słusznie będzie podkreślić, że normalne małżeństwo w rozumieniu Biblii powinno wydać potomstwo. Liczba i częstość mogą być czymś, co większość par będzie pragnęła ustalić samodzielnie – na tyle, na ile jest to możliwe. Byłoby to jednak smutną rzeczą, gdyby kolejność naszych priorytetów była zakłócona przez niewłaściwy nacisk na trudności ekonomiczne naszego wieku ze szkodą dla przewyższającej je radości posiadania własnej rodziny. To jest żywy wyraz tego prawdziwie cudownego i głęboko satysfakcjonującego związku dwóch osób przyrzeczonych sobie na całe życie.

Wiek dojrzewania

Jednym z dziwnych zjawisk współczesnego zachodniego społeczeństwa jest nienaturalny przeskok od dzieciństwa do dojrzałości, do zrobienia którego zachęca się dzieci. Ignoruje się lub sztucznie skraca się stabilny wzrost i rozwój, który ma budować pomost od jednego okresu życia do następnego. Młodość nie jest żadną stratą czasu, lecz odrębnym czasem życia, bardzo realnym czasem, procesem, przez który zarówno ciało jak i umysł są uwalniane od zależności dzieciństwa i wprowadzane do doświadczeń i odpowiedzialności dorosłego życia. Ta przemiana jest procesem, którym trzeba się cieszyć jako jednym z uroków życia. Przykro jest widzieć, jak rozwijający się nastolatek stara się stracić swoje bardzo cenne lata przez udawanie dorosłego mężczyzny w ubiorze albo nawykach. Bycie młodym to jest radość, której nie można trwonić ani zniekształcać, czy też wypaczać przez przedwczesne wybieganie do życia typowego dla późniejszego wieku.

Zmiany, które zachodzą w ludzkim ciele podczas wieku dojrzewania, są prawdziwymi, fundamentalnymi doświadczeniami. Właściwie rozumiane, są przyjmowane ze spokojem, w sposób naturalny; kiedy zachodzą w ignorancji albo w warunkach stresu i bezmyślnej zachłanności, mogą niekorzystnie wpływać na uprzednio radosną i miłą osobowość.

Banalne, wyświechtane rady na ten wyeksploatowany temat byłyby gorsze niż bezużyteczne. Dlatego lepiej będzie opisać niektóre z korzyści płynących z dorastania w dobrym, chrześcijańskim środowisku.

Przede wszystkim dobrze jest pamiętać, że atmosfera, w której wychowują się dzieci, jest tworzona przez rodziców. Jest mało prawdopodobne, że rodzice o złych manierach, pozbawieni zasad i lekceważący zasady moralne zapewnią dobry start życiowy swojej rodzinie. Zanikowi chrześcijańskiego sposobu myślenia i życia w brytyjskich domach towarzyszył drastyczny upadek norm moralnych, a mało kto nie przyznałby, że istnieje związek między tymi dwoma sferami życia. Prawdą jest, że niektórzy wierzą, że nowe przejawy „wolności” zeszłej dekady są skutkiem odrzucenia kajdan pruderyjnego i restrykcyjnego wieku. Bez względu na to, jaki mamy punkt widzenia, wzrost liczby rozbitych rodzin, niezamężnych matek i przypadków chorób wenerycznych pośród młodych ludzi powinien dać nam wszystkim dużo do myślenia. Nie da się zaprzeczyć, że przestrzeganie chrześcijańskich zasad czy choćby dziesięciu przykazań z Prawa Mojżesz-

szowego w znacznym stopniu ograniczyłyby występowanie tych przykrych sytuacji. Żydowski rodzice otrzymali od Boga następujące przykazania, które wyjaśniają, dlaczego pośród tego ludu utrzymują się bardzo silne więzy rodzinne:

Będziesz miłował PANA, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą i z całej swej siły; a te słowa, które ja dziś nakazuję tobie, będą w twoim sercu; i będziesz je często przypominał swoim synom i rozmawiał o nich, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając.

(Księga Powtórzonego Prawa 6,5-7)

Nic nie może zastąpić dobrych rodziców. Wpływy nauczycieli w szkole czy innych wychowawców młodzieży, czy też masowe nauczanie przez telewizję nie mogą zastępować mocy czynienia dobra w zgodnych i dobrych domach. Rodzice, którzy nie podejmują się odpowiedzialności za wychowanie dzieci, które sprowadzili na świat, niewątpliwie wyrządzają im wielką krzywdę i wyrzekają się jednego z zasadniczych obowiązków małżeństwa. Postawa „niech się same dowiadują” jest tak samo niebezpieczna dla rozwoju dzieci w dzisiejszych czasach oszołomienia jak wrzucenie dziecka, które nie umie pływać, do głębokiego basenu. Biblia mówi, że dzieci potrzebują dyscypliny. W świecie wokół nas istnieją mocne dowody na to, że Biblia ma rację. Dyscyplina nie oznacza surowych kar cielesnych czy srogich represji, ani też nie pociąga za sobą okrutnych ciężarów czy też odbierania uciech życia. Jest to raczej wpajanie zdrowych, przynoszących korzyści zasad przez pouczenia i przykłady. Bardzo pomocne w tym może być codzienne czytanie Biblii w czułej, zachęcającej i budującej atmosferze, w otwartej na rozmowę i szczęśliwej rodzinie.

Zdrowe zrozumienie

„Niech się same dowiadują” to czyste szaleństwo, gdy idzie o seks. Od najczulszych lat dzieciństwa dobrzy rodzice torują swoim dzieciom drogę do prostego i zdrowego zrozumienia spraw seksu i rozmnażania. Oczywiście drogą są pytania i odpowiedzi: nic nie może powstrzymać dzieci przed zadawaniem pytań, a rodzice powinni pełnymi garściami czerpać z tych okazji, które one stwarzają. Trzymanie zwierząt domowych, dzielenie się ekscytacją oczekiwania nowych narodzin w rodzinie, a także zapewnienie rozsądnej lektury na odpowiednim poziomie to niezawodne sposoby na podsuwanie odpowiednich informacji w odpowiednim czasie oraz wyrobienie odpowiedniej postawy wobec nich. Z kolei niestosowne opowieści, sugestywne wyrażenia i wątpliwej jakości rzeczy do czytania i oglądania to równie pewny sposób na zniszczenie młodego umysłu.

Zanim uwidocznia się zmiany płciowe w ciele, a w umyśle pojawiają się nowe doznania, młodzi ludzie z chrześcijańskich domów będą już dobrze przygotowani. W tym krytycznym czasie konieczna jest rodzicielska wyrozumiałość, szczególnie gdy młodzi ludzie zaskakują samych siebie przez nagłe przyпіływy pewności siebie w bardzo pozytywnym sensie albo nagle zalewają się łzami, czy też doświadczają innych wybuchów nowych, lecz potężnych emocji. Pomocne będzie zrozumienie, życzliwa rada i zapewnienie przestrzeni na zajęcia odpowiednie dla dojrzewających osób, szczególnie gdy widoczny jest stres. Jednym z najpewniejszych sposobów na

skomplikowanie problemów, których doświadcza dorastająca młodzież, jest udawanie, że problemy nie istnieją, albo, co jest równie złe, zabranianie młodym ludziom spędzania wolnego czasu po swojemu. Chowanie głowy w piasek ze strony rodziców może być przyczyną wielu smutków i zmartwień. Właściwym miejscem do rozprawiania się z problemami jest dom rodzinny, dlatego też młodych ludzi należy zachęcać, by swobodnie rozmawiali, a swoich kolegów i koleżanki przyprowadzali do domu. Musi istnieć wzajemny szacunek w całej rodzinie i świadomość tego, że młodzi ludzie są samodzielnymi osobami, a nie zwykłym przedłużeniem życia rodziców. Dzięki temu cała rodzina może wspólnie gromadzić doświadczenie, wymieniać się poglądami i dzielić ze sobą życie. Mądra, chrześcijańska porada udzielona lub zaproponowana życzliwie, ze zrozumieniem, rozwiąże wiele trudności i zdusi problemy w zarodku, zanim niektóre z nich wydadzą gorzkie owoce.

Właściwa równowaga

Matczyna spódnica nigdy nie zastąpi wzajemnego zaufania. Nie ma takiej możliwości, żeby rodzice nadzorowali wszystko, co robią ich dzieci, ani też nie jest pożądane, żeby próbowali to czynić. Dobrze określone zasady, szczerze wyznawane i przestrzegane, są lepsze niż tysiąckrotne kwanie palcem i ciągłe, pełne podejrzliwości kontrole zachowania. Nie oznacza to wcale ulegania tym powszechnym i niepożądanym praktykom, które polegają na tym, że rodzice wychodzą na noc i przekazują dom tłumowi nastolatków bez obecności jakiegokolwiek starszej, odpowiedzialnej osoby, która by zadbała o sensowne zachowanie. Jeszcze gorsze są całonocne przyjęcia, kiedy pozwala się młodzieży przebywać parami w różnych częściach domu. Taka sytuacja może pobudzać emocje i reakcje, które szybko prowadzą do zaangażowania seksualnego i, być może, nieodwracalnej utraty integralności osobistej. Istnieją inne i bardziej niewinne sposoby na to, by młodzież mogła cieszyć się przygodą i przyjemnością nawiązywania znajomości z płcią przeciwną i budowania przyjaźni. Rodzice, którzy tego zabraniają, stają przeciwko morzu natury niczym król Kanut [*jak głosi legenda, król Kanut (Knut) Wielki stanął na brzegu morza i rozkazał falam, by się cofnęły; w ten sposób chciał pokazać dworzanom, że nawet władza królewska ma swoje granice – przy. tłum.*]. Z drugiej strony, dopuszczenie do tego, by zachowania młodzieży przybrały postać nieościeżanej i prowokacyjnej ekspresji przyniesie w rezultacie przytłaczający potop smutku.

Znalezienie właściwej równowagi jest kwestią osądu, który musi być przeprowadzony na tle porozumienia między młodymi ludźmi a ich rodzicami. Powiększanie domowego kręgu przez zapraszanie innych młodych ludzi jest naprawdę przyjemnym doświadczeniem i znakomitą podstawą do nawiązywania przyjaźni. Nie można odmawiać prywatności dwojgu młodym, których przyjaźń staje się czymś więcej niż przygodną znajomością. Nie wolno im tego odmawiać. Tylko przy takich okazjach – i być może w korespondencji między nimi – następuje prawdziwa wymiana myśli. Prywatność jest zatem przywilejem przyjaźni i kiedy udziela się jej w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie i w odpowiednich okolicznościach, nie będzie stawiała pokus na drodze niewinnych serc. Nie trzeba

chyba dodawać, że wspólne spędzanie dużej ilości czasu nocną porą albo w miejscach takich jak sypialnia, albo w skąpym ubraniu nie spełnia warunków mądrego i odpowiedniego zachowania.

O byciu młodym

W tej części omawiamy tylko niektóre uciechy młodości i tylko niektóre problemy. Piszemy z miłości do młodzieży i na podstawie wieloletniej znajomości z młodymi ludźmi w kręgu rodzinnym i poza nim. Wiele się mówi w ostatnim czasie o nieodpowiedzialności i samolubności młodzieży. Nasze własne doświadczenie stanowi antidotum na obecne „antymłodzieżowe” nastroje, z którymi można się spotkać w niektórych miejscach. Znamy wielu wspaniałych młodych ludzi, którzy przynoszą chlubę młodzieży jako takiej, zwłaszcza jeśli oceniamy ich na tle zawiłości i trendów naszych czasów. Dlatego poniższe akapity zostały napisane w nadziei, że będą pomocne dla takich młodych ludzi, a także dla innych, którzy być może pragną podnieść swoje standardy lub przezwyciężyć jakieś trudności, które towarzyszą procesowi dorastania.

Stajemy się świadomi tego procesu, kiedy wyraźnie widzimy, że nasze ciała się rozwijają, a nasze umysły zaczynają doświadczać poszerzenia horyzontów. Jest to ekscytujący i niepowtarzalny czas. Nagle mamy świadomość urody osoby, która wczoraj wydawała się zwyczajną dziewczyną, a teraz jest młodą kobietą, albo czarą przystojnego młodzieńca, którego pogłębiony głos i siła oznajmiają koniec chłopiństwa. Wyczuwamy w sobie samych moc przyciągania i sami reagujemy na przyciąganie innych. Budzi się w nas pragnienie przyjaźni szczególnego rodzaju, a niektóre z naszych głębokich uczuć stają się dziwnie przejmujące i potężne. Nasze zachowanie często jest osobliwą mieszaniną nieśmiałości i pewności siebie, co sprawia, że ledwo rozpoznajemy nasze stare ja.

Młodość jest darem od Boga, a On wie, jak można najlepiej się nim cieszyć. Jest to cenny dar, który przychodzi tylko raz, przynosząc delikatne cechy charakteru, subtelnie ożywione emocje i głęboko osadzone ideały. Ponadto uświadamiamy sobie naszą indywidualność i niezależność, czujemy, że istnieją części naszej osoby i osobowości, które nie są dla wszystkich; są zarezerwowane dla nas samych lub dla jakiejś jednej konkretnej osoby.

Młodość jest zarówno wrażliwa jak i pełna wigoru; kwestia tego, jak się o nią zatroszczyć, od wieków zaprzęta umysły myślicieli. Jest jeden sposób, jedna droga, która jest nadzwyczaj godna polecenia – droga chrześcijaństwa, droga uczniostwa. Niektórzy młodzi ludzie wyobrażają sobie, że pójście za Chrystusem oznacza wyrzucenie przyjemności z życia. Nie może być nic bardziej mylnego. Prawdziwe uczniostwo jest doskonałością radości w najgłębszym sensie. Bez cienia obłudy czy powierzchowności można powiedzieć, że ci młodzi, którzy wybierają ścieżkę Chrystusa, są najszczęśliwsi młodymi ludźmi na ziemi. Nie potrzebują żadnego sztucznego wspomaganie, żeby doznać uniesienia, dobrze się zabawić albo „odlecieć”. Ich radość jest realistyczna i przenikliwa, uzasadniona i nieprzemijająca. Tym, którzy znajdują sobie innego rodzaju radości, czy to poprzez jakieś sztuczne bodźce, czy też podążając za swoją własną filozofią życia, można

powiedzieć, że to, co najlepsze jest jeszcze przed nimi – głębsza, szersza i nieustraszona szczęśliwość z podążania za najwyższymi ideałami wszechczasów i najznamienitszym przywódcą, o którym kiedykolwiek słyszano, za nauczaniem i przywództwem Chrystusa.

Przy okazji musimy odnieść się do innych sił, które pochodzą z zasobów ludzkiego serca: do tak potężnych postaw jak zazdrość, nienawiść, zawiść, chciwość, egoizm i podstęp. Bóg nas nie obwinia za to, że mamy serce, które potrafi obmyślać to wszystko; przecież odziedziczyliśmy naszą naturę po swoich rodzicach. Biblia jednak uświadamia nam ciemne moce naszych własnych umysłów oraz konsekwencje wynikające z tego, że dajmy tym mocom swobodę wyrażania się. Równocześnie biblijne nauczanie pokazuje nam lepszy sposób posługiwania się naszymi myślami.

Weźmy na przykład te pierwsze uczucia miłości do osoby przeciwnej płci. Bywają one czasami opisywane jako „niebiańskie”, „boskie” czy „bajeczne”. Tak naprawdę mamy na myśli to, że doświadczenie to jest skrajnie przyjemne. Pomyśl jednak, co się może wydarzyć, jeżeli wstrzykniemy truciznę zazdrości, zawiści albo jakichś innych niepożądanych emocji naszego „drugiego” ja do tej ludzkiej sytuacji. Możemy zniszczyć szczęśliwość – i swoją, i kogoś innego. Chrześcijanin ma specjalne drogowskazy, które pomagają mu unikać pułapek pokusy mogących zrujnować radość przyjaźni lub zniszczyć szlachetniejsze ideały, do których dążymy. Dobrego życia i dobrego myślenia nie osiąga się przez przypadek czy też doraźnym wysiłkiem – ciemna strona naszych serc jest zbyt potężna, by do tego dopuścić. Nie – musi być świadomy wysiłek i zdrowa podstawa. **Dlatego właśnie codzienne czytanie Biblii jest niewyczerpanym źródłem pouczenia, a modlitwa środkiem do uspokajania myśli i utrzymywania ich w kontakcie z Bogiem.** Człowieka poznaje się po towarzystwie, w którym przebywa: wybieraj właściwe towarzystwo – zawsze. Ogromny wpływ mają książki – czytaj właściwego rodzaju literaturę i gazety. Codziennie dokładnie rozważaj, co udało się osiągnąć. Tymi sposobami można budować odpowiednie i trwałe przyjemności w kontekście nauczania Pana Jezusa Chrystusa. „Zakochanie” będzie czystą, uroczą i pozbawioną wstydu szczęśliwością.

Jak daleko?

Czasami pojawiają się pytania, jak daleko można się posunąć w „uprawianiu miłości”, także w sytuacji, kiedy między stronami, których to dotyczy, nie było żadnych ustaleń odnośnie małżeństwa. „Jak daleko” oznacza, jak daleko w sensie fizycznego kontaktu z kimś, do kogo czujemy w danym czasie mocne przywiązanie.

W poszukiwaniu odpowiedzi na to bardzo dobre pytanie pomocne będzie zadanie szeregu różnych pytań: Z kim? Jak się poznaliśmy? Co tak naprawdę mamy wspólnego (co nas łączy)? Jaki jest prawdziwy cel okazania naszego uczucia w jakiś fizyczny sposób? Czy chodzi o uchwycenie przelotnej przyjemności? Czy jest to autentyczne pragnienie okazania w jakiś namacalny sposób tego prawdziwego uczucia, które tkwi w naszych umysłach?

Faktem jest, że kiedy angażujemy się we wzajemne fizyczne okazywanie uczuć – przytulenia, pocałunki i tym podobne – to zaczynamy czerpać z owych bardzo cennych osobistych zasobów, które każdy z nas posiada. Po tym obszarze każdy człowiek, a szczególnie uczeń Chrystusa, musi się poruszać z ostrożnością. „Jak daleko?” zaczyna się zatem od: „Z kim?”. Musimy zachowywać staranność przy doborze towarzystwa, przyjaciół, z którymi dzielimy nasz wolny czas (towar występujący w obfitości we współczesnym społeczeństwie). Dajemy się poznać nie tylko po tym, z kim przestajemy; im dłużej przebywamy w jakimś towarzystwie, tym bardziej się do niego upodabniamy. Biblia przestrzega przed tym, mówiąc wprost:

Nie łudźcie się. Złe rozmowy psują dobre obyczaje.

(1 List do Koryntian 15,33)

Dlatego też musimy dobrze się zastanowić, wybierając swoją sympatię, chłopaka czy dziewczynę. Atrakcyjna figura czy ładna twarz nie zastąpi czystego umysłu. Najpiękniejsze umysły formują się przez obcowanie z najpiękniejszymi rzeczami; najpiękniejsze rzeczy pochodzą od Boga.

W innym miejscu Biblia ujmuje to w taki sposób:

*Czy może ktoś wziąć ogień w zanadrze,
a jego szaty się nie spalą?*

(Księga Przysłów 6,27)

Oczywiście, że nie. Dlatego złe towarzystwo, złe myśli i złe praktyki kaleczą umysł, zanieczyszczają procesy myślenia i rodzą złe uczynki. Odwrotnie: dobre towarzystwo, dobre myśli i dobre praktyki umacniają umysł, oczyszczają pragnienia i przejawiają się w dobrym sposobie życia. Pomocna tu będzie ogólna zasada, o której czy Pismo:

Nie wprzegajcie się w nierówne jarzmo z niewierzącymi. Cóż bowiem wspólnego ma sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo jaka jest wspólnota między światłem a ciemnością? **(2 List do Koryntian 6,14)**

Na pytanie o to, „jak daleko” w odniesieniu do fizycznej miłości często jest zbyt późno, kiedy wybierze się niewłaściwą osobę jako tę ukochaną. Nawiaż odpowiednią znajomość, a pytanie przybierze inną postać: Jak mam najlepiej okazać swoją miłość jako kochający chrześcijanin? Oraz: Czego powinienem oczekiwać w zamian?

Miłość to proces

Dwoje kochających się ludzi mających te same standardy znajdzie wspólną odpowiedź na zdrowe zasady Chrystusa nawet wtedy, gdy będą sami. Miłość jest procesem, a nie po prostu namiętnością: miłość potrzebuje czasu, a nie pośpiechu i bezmyślności. Najpierw są pierwsze kroki, przyjazne gesty i sposoby „poznawania się” – rozmowy, wymiana listów czy innej korespondencji, uważna obserwacja (nawet z oddali!) osoby, która nas szczególnie interesuje, czas spędzony razem i wymiana zwierzeń. Te rzeczy prowadzą dalej do świadomości i ufności, szacunku i lojalności, którym towarzyszy wzrastające uczucie. Kiedy przyjaźń już dojrzeje w ten sposób – a szczególnie, gdy już odwiedzimy się nawzajem w swoich domach i będziemy mieli jakieś wyobrażenie o tym, jakie życie się w nich prowadzi – jak daleko możemy się wówczas posunąć?

Tak się nieszczęśliwie składa, że poziom współczesnego dyskursu, a także niektórych programów telewizyjnych i czasopism uczynił z pocałunków bardzo taną walutę, coś banalnego i pospolitego. Pocałunki same w sobie mają największą wartość, gdy są zarezerwowane dla tej jednej osoby, która okazała się ich godna i do nich uprawniona w wyniku próby czasu. Kobieta, która chętnie rozdaje pocałunki i przyjmuje zaloty od kogo bądź, może z czasem stwierdzić, że nie ma w rezerwie zbyt wiele, czym mogłaby zaznaczyć prawdziwe uczucia miłości, gdy te się rozbudzą.

To prowadzi nas o krok dalej. Same pocałunki i niewinne pieszczoty, dawane i przyjmowane przez dwie osoby przez długi czas, wiodą prawie niepostrzeżenie ku nieodpartemu pragnieniu, by dać wyraz miłości w najbardziej intymny sposób, jaki jest możliwy między dwiema istotami ludzkimi. Ten wyraz jest zarezerwowany dla małżeństwa. **Powtórzmy: to jest zarezerwowane dla małżeństwa i nie należy wkraczać w ten obszar poza drogocennymi więzami łączącymi małżonków.** Ci, którzy podążają za Chrystusem, przestrzegają również i tej zasady. Chrześcijanin, nawet kiedy jest już zaręczony i ma zawrzeć małżeństwo, nie będzie pragnął angażować się w miłosną relację w taki sposób, by narażać na niebezpieczeństwo i, być może, zniweczyć na zawsze ten ostateczny, unikatowy status, co do którego Bóg postanowił, że mamy się nim dzielić połączeni węzłem małżeńskim. Nie należy sobie wyobrażać, że kradziony owoc jest tym samym owocem, który daje małżeństwo. Nie jest; nie może nim być, może za to mieć gorzki środek. Ten prawdziwy zaś ma stale powiększającą się radość. Prawdziwi kochankowie, którzy pragną podążać za najwyższymi ideałami i znaleźć trwale i prawdziwe przyjemności, których dostarcza małżeństwo, będą wystrzegać się tych rzeczy, które pobudzają do niepożądanych zachowań, i nie będą szukać okazji, by kłaść napięcie nie do wytrzymania na wątle barki ludzkiej wytrzymałości. Przychodzi zatem chwila, kiedy odpowiedzią na „Jak daleko?” jest „Ani kroku dalej”. Przychodzi też chwila, gdy „Jak daleko?” ustępuje miejsca najwyższej postaci posiadania siebie nawzajem: jest to ten czas, kiedy zaczęło się życie razem, a powstałe więzy małżeńskie jasno określiły, że jesteśmy nieodwołalnie sobie oddani.

Mieszanina smutnych doświadczeń

Kilka razy do roku każdy lekarz zajmujący się praktyką rodzinną ma do czynienia z dziewczyną, dla której życie już nigdy nie będzie takie samo. Jej łzy wyrażają jej smutki i strach. Boi się reakcji rodziców, opinii społecznej, utraty pracy albo konieczności przerwania nauki, i wstydzi się stanąć twarzą w twarz ze światem, w którym wcześniej cieszyła się wolnością i radością. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze całe życie oglądania się wstecz i żałowania głupoty młodości. Jest to całkiem możliwe, że skutkiem będzie zniekształcone podejście do seksu, a wraz z nim niemożność znalezienia szczęścia seksualnego w małżeństwie.

Jej stan jest przejawem powszechnego naruszenia osobistej czystości, która powinna charakteryzować zdrowy styl życia. Jest ona jedną z tych osób, których grzech został zdemaskowany; wiele jest grzechów, które pozostają niewykryte. Wyjaśnijmy nasze przekonania również w tej mate-

rii: zło nie tkwi w fakcie, że niezamężna dziewczyna zostaje niezamężną matką. Istota problemu sięga znacznie głębiej: **zło czai się w odbywaniu stosunków przed małżeństwem**. Niektórym dziewczętom należy bardziej współczuć, aniżeli je obwiniać, a inne raczej obwiniać, aniżeli im współczuć. To samo dotyczy młodych mężczyzn. Niech jednak nikt z nas nie będzie zarozumiałym i zadufanym w sobie moralizatorem w tej materii. Nikt nie jest zwolniony od pokusy, by popełnić taki grzech, a młodzi chrześcijanie nie powinni lekceważyć mocy pożądania, kiedy już zostanie rozbudzone. Wielu mocarnych ludzi, mężczyzn i kobiet, popadło w zabronione związki, zarówno przed jak i po małżeństwie. Znamienitym przykładem w Biblii jest akt cudzołóstwa króla Dawida z piękną Batszebą.

Pobudzenie do grzechu następuje tylko na trzy sposoby: przez to, co widzą oczy, przez to, czego pożąda ciało i przez nieznośną dumę człowieka. Dlatego najpewniejszą drogą do umocnienia swojego serca przeciwko pokusie jest kontrolowanie swoich oczu, unikanie prowokowania uśpio-nych pożądliwości ciała do niewłaściwego użytku oraz nauczenie się pokornego kroczenia przed Bogiem. To pierwsze jest trudne w wieku, w którym środki masowego przekazu przekazują treści sugestywne i prowokacyjne. Ponadto współczesne ubiory kobiet i mężczyzn są tak projektowane, żeby akcentować to, co przyciąga wzrok. Prawdą jest oczywiście, że możemy być seksualnie prowokacyjni w dowolnego rodzaju ubraniach. Jednak w obecnych czasach stroje stopniowo zbliżają się do granicy nieprzyzwoitości przez zmniejszanie długości sukienek i coraz większe ekspozowanie różnych części ciała. Najzdrowsza rada, jakiej można udzielić każdemu, kto pragnie zachować najwyższe zasady, jest taka: „Czy mój sposób ubierania się i przyczyny, dla których tak się ubieram, nie stałyby się powodem zażenowania dla Chrystusa i czy nie przyniosłyby wstydu mnie samemu (samej), gdybym znalazł (znalazła) się w sytuacji sam na sam z Chrystusem?”

Pozytywne myślenie

Jednak prawdziwy postęp w tym jak i w każdym innym aspekcie charakteru dokonuje się przez pozytywne myślenie. Biblia ujmuje to w taki sposób – z pewnością nie może być nic lepszego:

W końcu, bracia, co prawdziwe, co uczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, jeśli jest jakaś cnota i jakaś chwała – o tym myślcie.

(List do Filipian 4,8)

Myślenie biblijne to czyste myślenie. Jeżeli młody mężczyzna lub młoda kobieta zechce wziąć te uwagi do serca, a dodatkowo zastosuje się do praktycznych porad udzielonych na stronach 16 i 17, pozwoli to tej osobie uniknąć zła, a co ważniejsze, przyniesie jej radość i zadowolenie umysłu niezakłócone przez dokuczliwe pożądanie.

W tym miejscu stosownie będzie wspomnieć o czymś, co dokucza wielu młodym ludziom obu płci, szczególnie młodym mężczyznom. Wprawdzie nie szukają okazji do niewłaściwych związków z osobami płci przeciwnej, jednak ich umysły zaprzatają liczne myśli wokół tematów tego rodzaju. Są one pobudzane na różnorakie sposoby, jak choćby przez seksualne prowokacje, które niesie ze sobą wpływ telewizji, czasopism, książek oraz

sposobu ubierania się płci przeciwnej. Skutkiem tego powstaje pragnienie, by znaleźć ujście dla stłumionych emocji, i dzieje się to przez fizyczne pobudzanie wrażliwych części ciała. Czasami oczywiście stymulacja może się odbywać całkiem niewinnymi środkami.

Cóż można powiedzieć odnośnie tego tematu? Pod niektórymi względami jest to oczywiście inna kategoria niż te sprawy, które były omawiane na początku tego rozdziału. Niektórzy autorzy przechodzą nad tym do porządku dziennego i uważają za rzecz oczywistą, jak jedzenie czy kąpiel. Można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa podejrzewać, że myśli związane z takimi praktykami nie znajdą miejsca w katalogu budujących, pouczających i akceptowalnych pożywków dla umysłu podanych w zacytowanym wyżej wersecie z Pisma. Choćby z tego powodu, o ile nie z innych, powinniśmy dążyć do tego, żeby nie dać się wciągnąć w takie nawyki, a jeżeli już jesteśmy usidleni, powinniśmy wyrwać się.

Droga do poprawy

Na niewiele się zda nieustanne uzalanie się nad sobą lub ciągłe napełnianie się chorobliwym samooskarżeniem. Sposobem na poprawę jest zaangażowanie umysłu i ciała w inne rzeczy. Zastąpienie tego, co gorsze, tym, co lepsze, jest rozsądnym biblijnym remedium – i działa. Rozpoczęcie i kończenie każdego dnia modlitwą jest już lekarstwem samym w sobie: co więcej, zaczyna ono działać w tych godzinach naszego przebudzenia, kiedy jesteśmy najbardziej podatni na próżne myśli. Drugie lekarstwo to zdrowa lektura. Na czele tej listy jest Biblia, ale jest też wiele innych książek, które dają umysłowi coś do przetrawienia. Lekarstwo numer trzy to dobre towarzystwo. Rozmawianie o problemie z kimś innym to wspaniała pomoc. Wybierz kogoś, kto jest wyrozumiały, godny zaufania i przystępny. Nie zaniedbuj dobrego świeżego powietrza i ćwiczeń, których potrzebują młode ciała. Wyznacz sobie wysokie ideały, ideały biblijne, i staraj się im sprostać za pomocą wszelkich dostępnych ci środków.

Nie zniechęcaj się, jeśli z powodu tego, że jesteś już uwikłany w ten nawyk, nie uda ci się go pokonać za jednym zamachem. Pewien człowiek, którego znaleźliśmy, udzielał mądrych wskazówek, mówiąc o tym, jak pokonywać złe nawyki. „Wyznacz sobie jakiś ograniczony cel – zwykł mawiać – taki cel, byś miał uzasadnioną nadzieję na osiągnięcie go, i stopniowo rozszerzaj go aż do momentu, gdy nawyk osłabnie i będziesz mógł nad nim zapanować”. Za tą radą kryje się głębokie zrozumienie. Wypróbuj ją.

Problem ekonomiczny

Teraz kolej na inną sprawę. Małżeństwo w dzisiejszych czasach znacznie różni się od prostego, publicznego oświadczenia z czasów Starego Testamentu, kiedy zaloty w postaci, jaką znamy, były ograniczone, a mężczyzna i kobieta zawierali ślub, gdy tylko nadarzyła się odpowiednia okazja po podjęciu decyzji o małżeństwie (przeczytaj **Księgę Rodzaju 24**, gdzie znajduje się jeden z najwyborniejszych zapisów w Piśmie). Dziś okoliczności ekonomiczne przyczyniają się do długich okresów zalotów, w każdym razie w większości przypadków. Po przejściu fazy początkowej przyjaźń przeistacza się w bliższą znajomość opartą na miłości i wzajemnym pra-

gnieniu. Gdyby podążano za naturalnym porządkiem rzeczy, to narzeczeni nie zwlekali by z małżeństwem zbyt długo od chwili, gdy dwa serca zaczęły bić jako jedno. Ale natura i ekonomia nie zawsze są dobrymi przyjaciółmi, i często upływa długi okres poświęcony na finansowe przygotowania do założenia domu. Zakochani nie przestają się spotykać, a nawet stają się jeszcze bardziej żarliwi i przepełnieni tęsknotą.

O ile więc naturalny bieg rzeczy doprowadziłby do fizycznego zjednoczenia, jest to odkładane z powodu frustrujących okoliczności. Pojawiło się wiele głosów z różnych stron, między innymi ze strony przywódców religijnych, mówiących, że stosunki przedmałżeńskie między dwoma osobami, które zobowiązały się do małżeństwa, są naturalne i właściwe. Nauczanie biblijne jest proste: małżeństwa zostają przypieczętowane tym ostatecznym aktem dawania i otrzymywania. Jest to znane jako „dwoje stają się jednym ciałem”. To jest właśnie małżeństwo – przynajmniej od czysto fizycznej strony. Uprzedzanie tego oznacza podkopywanie muru obronnego, który chroni wyjątkowość życia małżeńskiego. Co więcej, musimy z całą stanowczością stwierdzić, że doświadczenie związku przedmałżeńskiego nie jest doświadczeniem związku w ramach więzi małżeńskiej; brakuje mu istotnych cech umysłu, które oznaczają, że dwie osoby żyją jednym życiem w jednym domu. Związek odzwierciedla oddzielenie dwóch osób od wszystkich innych i ustanowienie ośrodka nerwowego, z którego wypływa obopólne szczęście. Dlatego też nie chodzi o to, że czekamy, aż akt małżeństwa usankcjonuje pełne zjednoczenie; czekamy raczej na odpowiednie warunki do takiego spełnienia.

Wreszcie, w tym rozdziale poświęconym smutnym doświadczeniom musimy koniecznie odnieść się do aktów, na które współczesne społeczeństwo przyzwala wbrew bezpośredniej radzie Pisma. Odnosimy się do aktywności seksualnej między członkami tej samej płci. Niewątpliwie istnieją ludzie chorzy psychicznie, u których zdarzają się czasem nieprawidłowości w zachowaniu. Potrzebują oni współczucia i specjalnego traktowania. To nie o nich piszemy. Nasze słowa są skierowane przeciwko celowemu promowaniu zachowań homoseksualnych, które są całkowicie sprzeczne z Bożymi dekretami. Przeczytaj **Księgę Rodzaju 19** i przekonaj się sam. Przeczytaj **List do Rzymian 1,24-32** i zobacz, czy taki sposób życia może prowadzić do zadowolenia umysłu i szczęścia. Mężczyzna jest w tych sprawach stworzony dla kobiety, a kobieta dla mężczyzny; a małżeństwo jest podstawą tego wszystkiego. **Wszystko inne jest złe.**

Przypuśćmy jednak, że...?

Przypuśćmy jednak, że ktoś był zaangażowany w takie czy inne z tych smutnych doświadczeń, które opisaliśmy, lub jeszcze inne, które są z nimi powiązane, ale nie pojawiły się w naszych komentarzach? Czy w takiej sytuacji nie ma sposobu na odkupienie? Czy jesteśmy odcięci od Boga na zawsze? Czy Bóg potępia nas za pojedynczy akt głupoty lub za nałóg, z którym chcemy skończyć? Oczywiście, że nie. Bóg nas pragnie. **Jakkolwiek czarna była przeszłość, miej pewność, że możesz zostać obmyty (obmyta) ze wszystkich przeszłych grzechów i rozpocząć życie na nowo jako uświęcony domownik Boga.**

Kiedy Jezus był tutaj, Ignęli do niego ludzie o złej reputacji. Nie dlatego, że dawał przyzwolenie na ich grzechy, ale dlatego, że sprawiał, że chcieli je porzucić. Z ludźmi, którzy z pewnością wydawali się niepoprawnymi grzesznikami, działy się zaskakujące rzeczy. Zajrzyj do **1 Listu do Koryntian 6,9-11**, jeśli chcesz dowiedzieć się, jak wielka zmiana zaszła w niektórych ludziach, w tym również w rozpustnikach, cudzołożnikach i homoseksualistach. Kiedy pojawia się nauczanie Chrystusa, a my wyrażamy pragnienie służenia mu, wtedy porzucamy złe drogi i możemy zacząć od nowa. Na tym właśnie polega nawrócenie. Dlatego też Chrystus wybrał chrzest w wodzie jako prosty rytualny akt dla każdego dorosłego wierzącego. Tak jak woda myje ciało, tak Chrystus oczyszcza umysł.

Oczyszczanie nie jest zastrzeżone tylko dla tych, którzy zaczynają służyć Chrystusowi. Jest ono oferowane również tym, którzy zaczęli mu służyć, popadają w grzech i chcą zostać przywrócić. Przebaczenie jest powszechnie dostępne dla tych, którzy w pełni pokutują, czyli nawracają się.

Po prawdziwym nawróceniu nastąpi przebaczenie i nowy sposób życia. Chrystus ulepsza wszystko, czego dotyka, a zwykłe doświadczenia życiowe nie są tu wyjątkiem. Sprawy mężczyzn i kobiet przyjmują nową perspektywę. Z zalotów rozwija się świeże piękno; małżeństwo ma dodatkowy wymiar, a życie pełniejszy sens: jest celowe i pełne nadziei. Ludzkie małżeństwo jest postrzegane jako odzwierciedlenie czegoś znacznie większego – relacji między Chrystusem a jego eklezją (kościółem). Miłość Chrystusa do niej i jej całkowita zależność od niego są wzorem, na którym opiera się małżeństwo, prawdziwe małżeństwo. Ale o ile małżeństwo ludzkie jest po prostu małżeństwem na całe życie, o tyle uczniostwo jest na wieki. Co więcej, kiedy Pan Jezus Chrystus powróci na ziemię w dniu, kiedy Królestwo Boże zostanie ustanowione na całym świecie, oblubienica Chrystusa zostanie pobłogosławiona pięknem życia wiecznego, które spędzi z nim w niekończącej się radości.